14 CZESTOCHOWA, DNIA 7 KWIETNIA 1935 ROKU. ROK X.

NIEDZIELA



Kopja obrazu Lhermitte'a.

W KRZYŻU ZBAWIENIE!



W krzyżu zbawienie.

Od onego dnia, w którym Chrystus zawisł na drzewie krzyża, **krzyż zdobył sobie świat:** błyszczy na piersiach biskupów katolickich i papieży, jaśnieje na koronach królewskich, w kości słoniowej rzeźbiony zdobi ołtarze domowe bogaczy, ze zwyczajnego strugany drzewa zwisa u różańca, którego czarne paciorki przesuwa niejedna uboga matka w zgrubiałych od pracy palcach.

Krzyż wita zmęczonego wędrowca na drogach i rozstajach, a z gór i pagórków nad polską ziemią błogosławiące wyciąga ramiona.

Kłaniamy się przed nim na ścieżkach naszego życia; klękamy przed nim do modlitwy po domach naszych i cześć mu oddajemy po naszych świątyniach.

Już tak się z nim zżyliśmy, że rzadko kiedy głębiej się zastanawiamy nad dobrowolną **ofiarą krzyża, przez którą Chrystus świat odkupić raczył.** Rzadko rozważamy, jak wśród męki okrutnej, wśród uciekającego wraz z spływającemi kroplami życia Zbawicielowego dokonało się Odkupienie całego świata, zbawienie nasze.

Niedość było Chrystusowi odkupić nas. **Tę Swoją krzyżową Ofiarę pozostawił wiecznie żywą** po dzień dzisiejszy i po wszystkie wieki, aż do skończenia świata **we Mszy św.** Przez ofiarę Mszy św. Chrystus swoją ofiarę na krzyżu postawił jako wiecznie dokonujące się Odkupienie w pośród tego świata poto, aby wszystkie pokolenia ludzkie z niej czerpać mogły łaskę i odkupienie. Wszak **w każdej Mszy św. Chrystus Pan staje w pośród nas,** wyciąga swoje gwoździami przebite ręce do Boga, Ojca Swego, pokazuje mu Swój włócznią przebity bok, ofiaruje za nas swą krew, a wraz z nią życie swoje. Przez Mszę św. ofiara Chrystusa na krzyżu wraz ze swemi owocami została przeniesioną w czasy nasze, do każdego miasta, do każdej wioski, a nawet i **do każdej duszy, która przez Komunję św. tejże ofiary czynną staje się uczestniczką.**

Lecz krew Zbawiciela tak dalece jest święta, a ludzka ułomność tak wielka, iż trudno nam zmazanym odważyć się na to, by pożywać Ciało Chrystusa Pana i pić Jego Przenajświętszą Krew. To też zawczasu zaradził temu Chrystus Pan i odkupując nas, prócz Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, który dokonuje się we Mszy św., **inne jeszcze ustanowił sakramenta, iżby każdy z nich był żywem źródłem łaski Odkupienia,** którąbyśmy w radości czerpali ze źródeł Zbawiciela.

A cały owoc Odkupienia t. j. łaskę i źródła tej łaski — sakramenta św. Chrystus oddał w zawiadywanie Kościołowi świętemu, który z jego przebitego wyszedł boku, jako żywy pomnik Jego zbawczej ku nam miłości.

— — — — — — — — —

W krzyżu tylko jest zbawienie. Lecz świat nie chce uznać zbawczej mocy krzyża. Nawet i krzyż sam wyrzuca się z przed oczu ludzi dzisiejszych, aby nie przypominał im upadku, w jakim się znajdują.

Zajrzyjcie do pałaców dzisiejszej polityki, wejdźcie do przybytków gospodarki świata całego, popatrzcie w głąb siedzib życia publicznego i rzućcie okiem badawczem do domów chrześcijan, a znajdziecie tam nieraz wszystko inne, tylko nie znajdziecie Chrystusa, ni Jego krzyża. Nic też dziwnego, że wielu wytęża swój umysł tylko w tym kierunku, aby znaleźć jakieś nowe narzędzie masowego mordu, a wszelkie ulepszenia miast obiecywanego raju ziemskiego zamieniają ten padół łez na gorsze jeszcze piekło nędzy.

I prędzej nie zrobi się jaśniej i ciepiej na ziemi, póki świat i jego przywódcy nie zrozumieją, że w walce z Chrystusem i Jego Krzyżem nie przemogą, lecz marnie zginąć muszą. Lepszą dolę i radośniejszą przyszłość ludzie i narody tylko wtedy sobie wywalczą, jeśli do Boga powrócą, jeśli przed krzyżem się ukorzą, bo czy chcą, czy nie chcą, królował i królować będzie do końca Chrystus!

Na niedzielę 5-ą Wielkiego Postu.

LEKCJA. Żyd. IX. 11—15.

Bracia! Chrystus zjawił się jako arcykapłan dóbr przyszłych i raz na zawsze wstąpił do świątyni przez wyższy i doskonalszy przybytek, to znaczy nie z tego świata, dokonawszy wiecznego odkupienia nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez krew własną. Bo jeśli krew kozłów i wołów, jeśli popiół jałowicy przez samo pokropienie poświęcały skalanych, oczyszczając ich ciało, o ileż więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego Siebie złożył Bogu na ofiarę niepokalaną, oczyści sumienia nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żywemu? I dlatego On jest pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć, którą poniósł dla odkupienia występków, popełnianych pod pierwszem przymierzem, powołani do wiary otrzymali obietnicę dziedzictwa wiecznego, w Jezusie Chrystusie, Panu Naszym.

EWANGELJA. (Jan VIII, 46 — 59).

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: „Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście". Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: „Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta?" „Ja czarta nie mam — odrzekł Jezus — ale czczę Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki". Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się, że masz czarta. Abraham umarł i prorocy, — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki"! Czyś Ty większy od Ojca naszego, Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogóż się uważasz? Jezus odpowiedział: „Gdybym Ja sam Siebie chwalił, chwała moja byłaby niczem; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój; — ujrzał, i ucieszył się". Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?" Jezus im odrzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest"! Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego; Jezus jednak ukrył się, i wyszedł z świątyni.

W SPRAWIE BUDOWY ŚWIĄTYNI „OPATRZNOŚCI".

Prezes Rady Ministrów w dniu uchwalenia Konstytucji przyrzekł poprzeć skutecznie wszelkiemi środkami budowę nowej świątyni Opatrzności w Warszawie, mającą być spełnieniem votum narodowego i w tym celu wyasygnować na 1 maja r.b. do dyspozycji Komitetu Budowy tej świątyni sumę pół miljona złotych z Funduszu Inwestycyjnego. Pan Prezes Rady Ministrów spodziewa się, że społeczeństwo polskie poprze usiłowania Rządu, składając na ten cel, zgodnie z ustawą sejmową, dobrowolne ofiary.

Krzyż w życiu naszem.

Gdyby nie cierpienie, dusze nasze zostałyby do końca świata ziarnami maku, które śpią w bryle materji.
Bolesław Prus.

Życie nasze na tej ziemi, to jakby pasmo różnych boleści i cierpień, których symbolem jest krzyż. Dlatego powiadamy nieraz o człowieku, którego dotknęło cierpienie, że spadł na niego „krzyż". Te cierpienia czyli krzyże bywają różne: wielkie i małe, cięższe i lżejsze. Nieraz bez naszej winy na nas spadają; często sami jesteśmy ich przyczyną lub powodem. Jakkolwiek jest, jedno jest pewne, że krzyż każdy człowiek dźwigać musi i że zsyła nam go Opatrzność dla naszego dobra i udoskonalenia.

Ręka zaś Opatrzności jest tak pewna i czuła, że każdemu przeznacza krzyż wedle sił jego. Niesłusznie narzekają ludzie, że cierpią nadmiernie, że krzyże ich są nie do zniesienia, bo gdyby im samym przyszło wybrać sobie krzyż, w niemałym znaleźliby się kłopocie.

Tę głęboką prawdę przedstawił nam jeden poeta w następującym obrazie: Szedł razu pewnego pielgrzym w daleką drogę przez góry i lasy, aż doszedł na szczyt góry, skąd roztaczał się wspaniały widok. Znużony pielgrzym położył się na polanie leśnej i napawał się cudnym widokiem. Promienie zachodzącego słońca, zapach kwitnących ziół, uniosły duszę jego przed tron Stwórcy. Począł się modlić, ale czasem lekka skarga wymykała się z ust jego: „Boże, dlaczego tak ciężki krzyż włożyłeś na me ramiona? — Nie zdołam go nieść dłużej; upadam pod jego ciężarem!" — W tem stało się coś nadzwyczajnego. Zerwała się gwałtowna burza i uniosła go gdzieś w obłoki. Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł, że znajduje się w olbrzymiej sali, z której prowadziły wejścia do innych sal. We wszystkich tych salach, jak okiem sięgnąć, nie było nic widać tylko krzyże. Był to jakby jakiś olbrzymi przybytek cierpienia. Krzyże, które tam się znajdowały, były różnej wielkości i ciężar ich też nie był jednakowy. Niektóre z nich były wprost ogromne, a widok ich przerażał człowieka. Gdy pielgrzym zastanawiał się nad tem ,coby to miało znaczyć, usłyszał głos: „Jeden krzyż musisz tu wybrać; wybierz, który ci najbardziej odpowiada". Wtedy pielgrzym zaczął przeglądać krzyże, aby sobie wybrać najodpowiedniejszy. Ale jakże trudny był ten wybór! Tysiące ich przejrzał i na żaden nie mógł się zdecydować, bo każdy był wielki i ciężki. Natura ludzka nie chce cierpieć i przed cierpieniem ucieka. Wreszcie wybrał jeden krzyż, a gdy go wziął na siebie, okazało się, że to był ten krzyż, który niósł dotychczas.



Oto człowiek.

Każdy z nas ma swój krzyż, który dźwigać musi; nieśmy go więc wesoło, z ochotą w tem przeświadczeniu, że najlepszego Ojca ręka nam go zesłała dla naszego dobra i udoskonalenia.

d. W.

Ks. F. Grzglewicz. 26)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Witamy O. Piotra. — Gadu, gadu... — Cudowny obraz. — Płyta kamienna. — Historja Leśnej.

W trakcie zwycięskiego zmagania się z „nieprzyjacielem", który zajął „pole" przed nami po wierzchni stołu, wchodzi do refektarza O. Piotr Markiewicz. Podrywamy się z krzeseł i dążymy przywitać głowę tutejszego domu. Całujemy się „z dubeltówki" i siadamy znów przy stole.

— Witam, bardzo serdecznie księży witam! — powiada nam O. Piotr. — Dobrze was tu aby przyjęto? Narazie byłem zajęty i nie mogłem się zjawić.

— Wspaniale nas przyjęto, proszę ojca! Czy myśmy się spodziewali naprzykład, że będziemy jedli taką wspaniałą jajecznicę i taki dobry miód?...

Wyłuszczamy odrazu nasze projekty, co do pobytu w Leśnej.

— Ależ naturalnie, — powiada nam O. Piotr — zostawajcie, jak długo będzie wam się podobało! Przecież to wszystko na chwałę Bożą. Unja jest warta, aby ją poznać! A wkoło macie tu wsie, w których tradycja prześladowań jest bardzo żywa. Spotkacie nawet takich staruszków, którzy otrzymali niedawno ordery za prześladowanie...

— Są tacy?

— A są! Naprzykład w Kornicy jest takim Leon Kałużny, Dionizy Panasiuk...

— Daleko ta Kornica?

— Siedem kilometrów. Niedaleko!

I tak gadu, gadu... Siedzimy, zjadamy i słuchamy. czasem tylko rzucając jakieś pytanie, czasem jakieś słowo wtrącając.

O. Piotr wyprowadza nas potem z refektarza i pokazuje kościół, a w kościele przedewszystkiem cudowny obraz Matki Boskiej Leśniańskiej.

Obrazem tym szczyci się Leśna i całe Podlasie, a jego historja opisana jest w książce przez niedawno zmarłego O. Aleksandra, który tutaj był kiedyś proboszczem i za swoich czasów... Ale to taka długa historja, że aż się boję zaczynać. Żeby bowiem wszystko dobrze o tym obrazie opisać: o jego cudownem zjawieniu się, o czci, jaką odbierał, o zabraniu kościoła przez Moskali, o przyjściu do Leśnej zakonnic prawosławnych i późniejszem przez nie wywiezieniu obrazu za czasów wojny światowej i jego zaginięciu, o poszukiwaniach w Rosji, Rumunji i Jugosławji, o trudnościach zda się niepokonanych i wreszcie o cudownem znalezieniu obrazu i o wszystkich sprawach z tem związanych... tobym musiał chyba przepisać całą książkę O. Aleksandra p. t. „Powrót cudownego obrazu Matki Bożej do Leśnej na Podlasiu". Aby więc nie nużyć Czytelników i nie rozwłóczyć zbytnio swojego opisu, odsyłam wszystkich ciekawych do tamtej książki. W klasztorach Ojców Paulinów zawsze ją dostać można. Przez kupno książki Czytelnik wesprze klasztor, a przez czytanie wzbogaci duszę i dowie się wielu rzeczy ciekawych.

Obraz sam jest nieduży, ryty w kamieniu formy owalnej i przedstawia Matkę Najświętszą, trzymającą na prawej ręce Dziecinę Bożą, a w lewej dłoni książkę do nabożeństwa, na której siedzi gołąbek. Wkoło obraz zdobią ładne płaskorzeźby. W ołtarzu jest on ślicznie umieszczony na czerwonem tle i podtrzymywany przez aniołów, ładnie stylizowanych.

Modlimy się chwilę przed Obrazem cudownym i równocześnie przed Jezusem Utajonym, przebywa

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Ciąg dalszy).

PRZEZ STEPY I BORY STANU RIO GRANDE DO SUL.

W szkole polskiej w Treze de Majo.

Po krótkim odpoczynku na gościnnej, miłej plebanji, odwiedzam zakład sióstr ze Zgromadzenia Rodziny Marji, gdzie dzieci mnie witają. Z wygłoszonych deklamacyj i zgrabnie wykonanych tańców i korowodów można wnioskować, że dzieci przez siostry dobrze są wyrobione. Istnieje tu jeszcze druga szkoła, świecka, prowadzona przez Towarzystwo im. Poniatowskiego i świeckich nauczycieli. Jest według mego zdania całkiem niepotrzebna, bo siostry w swej szkole zupełnie dobrze spełniają swoje zadanie.

Smutne objawy w dziedzinie szkolnej.

Dwie szkoły w małem względnie środowisku mogą sobie tylko robić niepożądaną konkurencję i przyczynić się do rozbicia parafji. Na tem rozbiciu cierpią najwięcej same szkoły, bo żadna niema pożądanej liczby dzieci i wskutek tego nie może się podnieść na wyższy poziom. Stwierdzono nawet bolesny fakt, że tam, gdzie powstały dwie polskie szkoły, zwalczające się nawzajem, rodzice zgorszeni tym stanem rzeczy, ani do jednej ani do drugiej polskiej szkoły nie posyłają swoich dzieci, ale raczej do brazylijskiej. Mimo tych smutnych doświadczeń pewne czynniki wciąż próbują przeciwstawić szkole prowadzonej przez siostry, t. j. szkole religijnej, szkołę drugą, świecką, prowadzoną często przez nauczyciela wrogo usposobionego do duchowieństwa. Trudno spodziewać się od duszpasterza, żeby taką szkołę popierał. Sprawa szkolna, czyli sprawa wychowania młodego w Brazylji urodzonego pokolenia naszego wychodźtwa jest niewątpliwie najważniejszą dla jego przyszłości jako też dla samej Polski. Wobec tego byłoby pożądanem, żeby ta sprawa została jednolicie i planowo uregulowana dla całej Brazylji przy zgodnej współpracy wszystkich odnośnych czynników, do których na pierwszem miejscu należą nasi polscy duszpasterze. Jeżeli gdziekolwiek, to na terenie szkoły nie powinno być sporów i różnych kierunków. Jeżeli gdziekolwiek, to tembardziej na tym terenie duszpasterz powinien mieć należyty wpływ. Jeżeli gdziekolwiek ,to na terenie wychodźtwa szkoła powinna być katolicką. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że jak dotąd tak i w przyszłości tylko wiara św. może zachować wychodźtwo nasze od wynarodowienia się.

Parafja Treze de Majo liczy około 500 rodzin polskich. Kolonistów innego pochodzenia tu prawie wcale niema, ani w samem sede, ani na linjach, stąd też parafja ta stanowi zwartą, pod względem religijnym i narodowym, silną jednostkę społeczną. Duszpasterzem jest tu ks. Schmidt ze Zgromadzenia księży Pallotynów; jest wprawdzie pochodzenia niemieckiego, ale przebywając kilka lat przed wojną w Małopolsce, dostatecznie nauczył się języka polskiego i pracuje gorliwie.

Pod wieczór tego dnia, pełnego głębokich wzruszeń, pogoda, dotąd pomyślna, nagle się zmieniła, począł lać deszcz i lał całą noc; lał jeszcze rano następnego dnia. A deszcz oznacza tu straszne pogorszenie dróg, tak uciążliwych, nawet przy dobrej pogodzie. Wobec tego powstała kwestja, czy wogóle będziemy mogli wyruszyć w dalszą drogę do Rio de Peixe, gdzie nas już w rannych godzinach oczekiwano. Zdecydowaliśmy się jednak, zaryzykować jaz-

---

jącym w tabernakulum.

Idziemy dalej. Przy bocznym ołtarzu znajdujemy tablicę marmurową, ufundowaną przez tutejsze seminarjum nauczycielskie Paulinowi, swojemu pierwszemu prefektowi, który zaraził się, niosąc choremu posługę religijną, i zmarł. Zastanawiamy się nad tem, jak niepewny jest koniec życia człowieka, a równocześnie nad wdzięcznością młodzieży polskiej, która tę tablicę ufundowała na wieczną pamiątkę szlachetnego czynu kapłana - zakonnika.

Oglądamy jeszcze inne ołtarze, przy których O. Piotr zwraca uwagę naszą na obrazy, wymalowane przez O. Jędrzejczyka, a wstawione tuaj na miejsce dawnych, prawosławnych.

By jednak nie plątało się wszystko w opowiadaniu, lepiej naprzód przytoczyć krótką historję Leśnej, a zwłaszcza jej ostatnich czasów.

Leśna Podlaska jest słynna dopiero od roku 1683 od miesiąca, w którym król polski Jan III Sobieski odniósł nad nieprzyjacielem Krzyża wielkie zwycięstwo pod Wiedniem. W tym samym miesiącu i w tym samym roku w Leśnej miało miejsce cudowne objawienie się Matki Bożej w obrazie kamiennym. Straż przy tym obrazie trzymali Paulini do czasu, w którym rząd rosyjski chciał koniecznie unitów przerobić na prawosławnych. Wysiedlono wtedy zakonników, a sprowadzono tu mniszki prawosławne i im oddano kościół i klasztor. Rząd rosyjski chciał, aby Leśna stała się rozsadnikiem prawosławia na całe Podlasie. Dlatego przysłał mniszkom wielkie zapomogi pieniężne, a po całej Rosji były zbierane ofiary na dzieło apostolstwa prawosławia w Leśnej. Nawet sam cesarz miał klasztor mniszek w specjalnej pamięci może dlatego, aby podnieść powagę klasztoru, a może z tej racji, że przeoryszą tutaj była jakaś jego krewna. Przyjechał więc raz do Leśnej i nawet modlił się przed kościołem, padłszy krzyżem na cmentarzu kościelnym. Nadszedł rok 1915, rok wojny światowej. Zjawił się wtedy w Leśnej jeden z oddziałów wojskowych brygadjera Józefa Piłsudskiego. Mniszki wporę uciekły. Kościół odrazu przez kapelana legjonistów został poświęcony, jako świątynia katolicka. W roku 1919 wracają tutaj Paulini i obejmują opiekę nad kościołem, a także rządy parafją. Wielkie zabudowania klasztorne, wzniesione przez mniszki za pieniądze rosyjskie, podzielono na dwie części. Jedną zabrał rząd polski, umieszczając w nich seminarjum nauczycielskie, a drugą oddano Paulinom. W takim stanie Leśna trwa do naszych czasów.

Otóż ojcowie Paulini po powrocie do Leśnej zastali ją zniszczoną, obdrapaną, bez kawałka drzwi i okien i z murami świątyni tak przerobionemi, że możnaby ją śmiało przenieść do Moskwy i wyglądem swoim nie raziłaby tam nikogo. W Polsce jednak widok ten mocno raził. Trzeba było wiele przerabiać, zmieniać i odtwarzać stan kościoła z dawnych, przedprawosławnych czasów. Przedewszystkiem zaś cały wierzch kościoła. Cebule bizantyńskie na murach romańskich były wcale nie na miejscu. Ojcowie Paulini wiele wydali pieniędzy, zanim doprowadzili kościół do jakiego takiego wyglądu. Zasługa to zwłaszcza ś. p. O. Aleksandra. Gdy przybył tu później O. Jędrzejczyk, zaczął zmieniać wnętrze, a w niem przedewszystkiem ołtarze. Jako artysta z zawodu zrobił wiele i pięknie.

O tych wszystkich sprawach opowiadał O. Piotr, gdy nas oprowadzał po kościele i jego najbliższych okolicach.

C. d. n.

dę. Było to naprawdę ryzyko. Ale stary, mały Ford, prowadzony z wprost akrobatyczną zręcznością przez ks. Połłoma z Floresta, pokonał wszystkie trudności, przebrnął przez błota głębokie, przedostał się przez wilgotne, śliskie skały, przeskoczył przez liczne wyboje, rozdzierające drogę, wspiął się po stromych zboczach gór na wysokie przełęcze i znowu po niebezpiecznych serpentynach na krawędzi przepaści stoczył się w dół. Tu otoczona dość wysokiemi wzgórzami w ciasnej kotlinie leży mała osada — Rio de Peixe — która była celem tej naszej śmiałej jazdy. I nie żałowaliśmy tego wysiłku. Rio de Peixe okazało się jedną z najpiękniejszych, najlepiej zorganizowanych i najwięcej zwartych placówek naszych. Jest to osada czysto polska, w przeciwieństwie do innych osad naszych wychodźców w Brazylji. KolonIści tu mieszkają blisko siebie, tak że tworzą większe skupisko, bardzo podobne do naszych wsi w górach. Położenie osady jest cudowne; mogliśmy to stwierdzić mimo nieba chmurami zakrytego i deszczu. Zewsząd wznoszą się góry, przecięte głębokiemi jarami, na których dnie wartkim prądem płyną rzeczułki. W dolinach i na zboczach, a nawet na samych grzbietach gór już prawie nie widać lasów, wyrąbał je nasz chłop, aby na ich miejscu stworzyć urodzajne pola. Klimat jest nadzwyczaj zdrowy, niema tu prawie chorych i rzadko kto tu umiera.

Spóźniliśmy się o kilka godzin, bo dotarliśmy do Rio de Peixe dopiero około 12-ej godziny. Mimo to lud wytrwał i witał nas przed pięknym, drewnianym kościołem uroczyście i serdecznie, tak samo później w Domu Polskim. Sala, choć dość duża, nie mogła pomieścić wszystkich tak że przez otwarte drzwi i okna wielka ich część z nami musiała się łączyć. A ta łączność była między nami, tośmy wszyscy odczuwali, bo łączyła nas wiara ojców naszych, łączyła nas miłość do starego kraju, łączyła nas Matka Boska Częstochowska. Także młodzież, choć tu urodzona, odczuwała tę łączność. Promieniowała ona z ich deklamacyj, wygłoszonych z przejęciem w pięknym polskim języku. Zasługa to znakomitej szkoły polskiej, która z ich dusz umiejętnie wydobywa skarby ducha polskiego, odziedziczone od dzielnych rodziców. Szkołę tu prowadzą siostry św. Rodziny w swym wspaniałym zakładzie, wybudowanym na zboczu wzgórza pod kościołem. Bardzo ciekawym człowiekiem jest duszpasterz tej parafji. ks. dr. Beschinger. Pochodzi z zamożnej, bardzo znanej szwajcarskiej rodziny; studjował w Fryburgu, Genewie, Oxfordzie, Budapeszcie, Rzymie. Prawie przypadkiem dostał się do Brazylji i do Rio de Peixe. Włada ośmioma językami. Po polsku mówi gładko i zna dobrze historję Polski. Tak ukochał nasz lud, że już na zawsze z nim tu w górach, oddalonych od wielkiego świata, chce pozostać i dla niego pracować, mimo, że osobiście jest zamożny i mógłby w Europie objąć wielkie stanowisko. Nasz lud też od wdzięcza mu się za to poświęceniem, otaczając go serdeczną miłością i gorliwie z nim współpracując. Nie dziw, że parafja ta pod względem wiary, zgody i jedności, a nawet i polskości, jest jedną z najlepszych, jakie odwiedziłem w Brazylji.

Niestety tylko kilka krótkich godzin mogłem przepędzić w tej przemiłej parafji. Bo już wieczorem tego samego dnia ze stacji miasta Erechim, dokąd tymczasem został przewieziony nasz wagon salonowy, trzeba było odjechać w kierunku Porto Alegre. A droga do Erechim była daleka i ciężka, tem cięższa, że nadal padał deszcz. Wyruszamy więc już o 3-ej godz. po południu. Po drodze spotykamy jeszcze dwie grupy Polaków, jedną przy szkole polskiej na linji „Centenario", a drugą przy „Trzynastym kilometrze", jak się ten punkt nazywa, przy skromnym drewnianym kościółku.

Tylko kilka krótkich chwil możemy im poświęcić, ale odnosimy wrażenie, że te krótkie chwile będą dla nich pamiętne na całe życie.

(Dokończenie nastąpi).

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.
w Domu Rekolekcyjnym przy ulicy św. Barbary 43:

Dla młodzieży męskiej od 8 — 12 kwietnia.

Uwaga! Początek pierwszego dnia o godz. 7-ej wieczorem. Zakończenie ostatniego dnia rano.

Pierre l'Ermite 93)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna

Dominik przypatrywał się tej komedji porannej, kiedy młody afrykańczyk, niedawno zaślubiony, uroił sobie, że on fotografuje jego żonę. Uniesiony gniewem i zazdrością Arab rzucił się gwałtownie na Dominika i niewiadomo, co by się stać mogło, gdyby przewodnik nie zatrzymał go w sam czas.

Gdy wytłumaczono Dominikowi, o co chodzi, kazał powiedzieć temu zbyt gorącemu mężowi i powtórzyć mu słowo w słowo, że tylko jedynie wielbłądy go interesują, że mieszka w Paryżu, gdzie wszystkie kobiety są trochę ładniejsze od jego koczkodona - małżonki.

— „Tembardziej, dodał zaraz nieunikniony stryj, że mój synowiec — bo proszę wiedzieć, że to mój synowiec — jest zaręczony z prześliczną młodą panną, co się nazywa Lolita.

Ten ostatni szczegół najwięcej spodobał się Arabowi, gdyż poprzednie określenie jego małżonki, chociaż go uspokoiło, ale i rozgoryczyło zarazem.

Podróż ciągnęła się bez żadnego wypadku... ślad następował za śladem; Dominik nie ustawał w podziwianiu uroczystego spokoju karawany i gry słońca w złocistej kurawie, jaką podnosiła.

Ale co go porywało najwięcej, to religijny majestat wieczorów. Ostatnie promienie czerwieniły wierzchołki gór, które stawały się jak żar rozpalonych węgli podczas, gdy doliny powlekły się we fioletowe cienie... powietrze było tak spokojne, bez najmniejszego powiewu, że dym obozowiska wznosił się prosto, błękitną wstęgą, jak płomień jarzącej świecy w katedrze o rozmiarach fantastycznych.

W tym spokoju odprężyła się dusza Dominika. Często po południu, gdy konie i wielbłądy były spętane, a matka i wuj spoczywali w swoich namiotach, Dominik zapuszczał się w królestwo milczenia. Rozumiał wtedy to zdanie z Pisma Świętego: Bóg jeden jest wielki!... Czuł się tak drobnym pyłkiem wobec tej pustyni, której każde ziarnko piasku widziało przedwieczne tragedje... przed niezmierzonem niebem Afryki, gdzie gwiazdy się zaznaczają, jak pod żadnem innem niebem.

Pewien rodzaj zachwytu mistycznego dla Boga wskrzeszał się w głębokościach jego duszy...

— Jak Bóg jest wielki!... Jaki piękny!... Jak potężny!... Jak szczęśliwi i natchnieni są ci, co poświęcają się Mu bez zastrzeżeń, od poranku swojej myśli do wieczora swego życia.

Wszystko inne, to złudzenie i próżność...

Czem człowiek najpotężniejszy, czem kobieta najwięcej urocza, w porównaniu do wiecznego Bytu, co igrając, rozrzucił te blaski poprzez niezmierzone przestrzenie!

Przejęty nieskończonym szacunkiem, odkrywał głowę i tu, w tej świątyni pustynnej, odmawiał modlitwy, a każdy jej zwrot przybierał znaczenie, jakiego dotąd nie znał:

— Ojcze nasz... Tak, on jest ojcem, ten Bóg, którego potęga przy-

O. Augustyn Kordecki

25 marca 1635 r.

W trzechsetletnią pamiątkę profesji zakonnej (uroczystych ślubów)

25 marca 1935 r.

Król szwedzki posłał najpierwszych wodzów swoich z większą częścią wojska swego (od 9 do 11 tysięcy) i z największemi maszynami wojennemi, aby zmusić zakonników, jeżeliby opór stawiali, do przyjęcia załogi szwedzkiej i do wydania wrogom skarbów kościoła i innych kosztowności, złożonych na Jasnej Górze przez królów i magnatów polskich. Starali się też Szwedzi wszelkiemi podstępami zburzyć to Sanktuarjum polskie, ale żadna sztuka, żaden sposób, ani przebiegłość i siła, ani potęga maszyn wojennych nie mogła skruszyć jego murów. Dziewica bez skazy, Najśw. Marja Panna, niepozwoliła wtargnąć do swego umiłowanego miejsca i zburzyć go, postawiła bowiem na straży Augustyna Kordeckiego, przezornego i dzielnego stróża, który dobrze się spisał swej Niebieskiej Pani. Ile ten wierny strażnik poniósł pracy, starań, kłopotów, aby czuwać nad tym świętym przybytkiem Marji przez 7 tygodni oblężenia, nie jest moim zamiarem i zadaniem tu opowiadać, bo wiadomem to się stało nietylko Polsce, ale i całemu światu, który z podziwem dowiedział się o obronie Jasnej Góry, na której czele stał O. Augustyn Kordecki z garstką żołnierzy i 70 za konnikami. O. Augustyn Kordecki, wtedy, kiedy wszyscy zwątpili w możność obrony, nie zwątpił. Pamiętnem jest jego przemówienie do braci, upadających na duchu: „Pilnie i to zważyć potrzeba, żeśmy się podjęli bronić Kościoła i dobra całej najdroższej naszej Ojczyzny. Zaiste, jeśli Pan Bóg postanowił Ojczyźnie naszej wolność przywrócić, o czem wątpić nie należy, cała moc jej ocalenia z tej Jasnej Góry wyniknąć musi, bo ona jedna tylko dotąd ocalała, gdy wszystko już uległo wrogowi. Tu Najdostojniesza Pani Nieba, poczytując sobie za rzecz miłą mianować się Królową Polski, uczyniła Jasną Górę stolicą tego swego królestwa; i jak stąd wypływa źródło łask Bożych na uzdrowienie dusz ludzkich i wszystkich ludzkich słabości, stąd także wynijdzie moc zbawienia dla całej naszej Ojczyzny. Tu Przebłogosławiona Pani poda znowu rękę nieszczęśliwej Ojczyźnie i podźwignie ją z upadku, abyśmy poznali, że Polska jedynie tylko łaską, mocą i opieką swej Królowej do dawnej świetności przywróconą być może".



ś. p. **ks. Stanisław Kwiatkowski**, proboszcz parafji Kromołów, zmarł w dn. 30 stycznia r. b.

Takie było przekonanie O. Augustyna Kordeckiego i z tem przekonaniem zwyciężył.

O. Augustyn Kordecki mężnie stawił czoło nieprzyjaciołom, a Matka Boska sprawiła, że w święta Bożego Narodzenia Jasna Góra od Szwedów została oswobodzona. Nie należy zamilczeć, ile uznania i pochwał otrzymał Kordecki od najwybitniejszych osobistości i nawet królów za swoje bohaterskie czyny i odwagę. Owszem Ojciec święty, Aleksander VII, kiedy Paulini w maju r. 1658 doręczyli mu osobiście historję oblężenia Jasnej Góry, tak się wtedy wyraził: „Chwalmy Boga, iż wielkie rzeczy uczynił Wam. Jesteście prawdziwie szlachtą polską, która stawała mężnie za Kościół i była wierną Ojczyźnie, kiedy nie pozwoliła deptać świętego miejsca stopą heretycką". (Dok. nastąpi).

KALENDARZYK.

7 kwietnia. **Niedziela piąta (sucha czyli Męki Pańskiej) Wielkiego Postu.** Błog. **Hermana.** — 8 kwietnia. Poniedziałek. **Dyonizego** bisk. — 9 kwietnia. Wtorek. **Kasyldy** pn. **Marji Kleofasowej.** — 10 kwietnia. Środa. **Ezechiela** pror. **Makarego** bisk. — 11 kwietnia. Czwartek. **Leona** Wielkiego, pap. — 12 kwietnia. Piątek. **Matki Boskiej Bolesnej.** — **Juljusza** pap. — 13 kwietnia. Sobota. **Hermenegilda** męcz.

---

gniatała...

— Któryś jest w niebiesiech... W jakich niebiosach jeszcze cudowniejszych może przebywać Bóg, czysty duch, gdy samo niebo materjalne jest już zawrotnej piękności!...

— Święć się imię Twoje... przyjdź królestwo Twoje... bądź wola Twoja, jako na niebie tak i na ziemi. O! tajemnico wolności!... Więc Bóg pozwala owadowi ludzkiemu trzymać swą własną siłę w szachu; bo chce być czczonym nietylko przez materję, lub przez tych, co zobaczywszy, nie są już wolni, ale przez nędzne stworzenie, kierowane jedną tylko wiarą... Stworzenie to będzie miało zatem moc przyjąć lub odrzucić Prawdę... Innemi słowy, Bóg nie robi tu na ziemi co chce... Bóg wszechpotężny!

Sam Dominik jest tego smutnym dowodem...

Bóg go chciał dla Siebie, całego dla Siebie... I ten Bóg z cudownego nieba nie posiada go jeszcze! Stworzenie mu się opiera, wówczas nawet gdy chciałoby się oddać.

Dlaczego?

Dlatego, że w cieniu nieprzyjaciel stawia zasadzki, rzuca złe nasienie i szepce słowa zniewieściałości... słowa co rozdzielają...

...Ale tego nieprzyjaciela on zwycięży!... Na to przysięga pod gwiazdami nieba!... Tak, on urzeczywistni piękne marzenie: pomagać do triumfu przedwiecznego tutaj na ziemi! Pomagać Bogu!... Nicość pomagająca Bytowi bytów!...

I w nocy, co go ogarnia, Dominik wyciąga ręce... wkłada je w ręce swego Stworzyciela...

Chleba naszego powszechniego daj nam dzisiaj... Jakże on został bogato obdzielony, on, Dominik!... To nie sam chleb dał mu Bóg, ale tyle rzeczy wzwyż!... Jaką wdzięczność winien jest Temu, który pozwala na rozkosze, niedostępne większości ludzi;; ale, przytem, jakaż odpowiedzialność!

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom... Niech Bóg ma nad nim miłosierdzie!... A on przebacza matce i stryjowi, którzy nie wiedzieli... którzy, zapewne, postąpili źle, ale według swego sposobu widzenia i według swego ludzkiego przywiązania.

I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen. O. to przedewszystkiem! pokusa towarzyszy mu od samych narodzin powołania, jak robak, co się zagnieździł w owocu od czasu jego formowania... Nie ta pokusa gruba, przeciwko której obronę znaleźć można w jej własnej brzydocie; ale jego pokusa jest ta sama, co i bogatego młodego człowieka z Ewangelji, którego Bóg wzywał do doskonałości i który nie miał odwagi pójść za Nim... pokusa mieszczańska... pokusa kobiety, któraby się miało prawo posiąść, a której się nie chce, bo wyższy ideał powołuje... Ach! kto mnie wybawi od jej ponęty i od jej pieszczoty!... Kto mi pomoże odrzucić t ęplonącą szatę... Jak otworzyć swe serce, poszukać w niem, oczami pełnemi blasku gwiazd, tego obrazu upartego, a kochanego, wyrwać go i złożyć w ofierze na ołtarzu wiecznego Piękna, to piękno jednodniowe.

GOSPODARSTWO.

Wymagania ziemniaków co do gleby i nawożenia.

Zbliża się czas sadzenia ziemniaków, owej błogosławionej rośliny naszych mniejszych i większych gospodarstw. Od urodzaju ziemniaków zależeć będzie ,czy rok obecny uważać będziemy za pomyślny dla siebie ,czy nie. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nieco, jakie wymagania mają ziemniaki tak co do gleby, jak i co do nawożenia, ażeby im móc odpowiednio dogodzić i lepsze plony zebrać.

Ziemniak jest rośliną gleb lekkich.

Najlepiej udają się na lekkich ziemiach, do jakich zaliczamy ziemie gliniasto - piaszczyste i piaszczysto-gliniaste, żyzne szczerki, lössy, a nawet niezbyt suche, a dość żyzne piaski. Nie znosi natomiast ziemniak gleb ciężkich i zlewnych. Nie uda się on również i na zbyt suchych i lekkich piaskach, bo braknie mu i pożywienia, i wilgoci, której sporo potrzebuje do należytego rozwoju. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli ziemniaki uprawiać na ziemiach pod mokłych lub bagiennych, bo co innego jest dostateczna ilość wilgoci, a co innego jej nadmiar. Z nadmiaru wilgoci, a więc na ziemiach bagiennych czy podmokłych ziemniaki gniją.

Jeżeli chodzi o jakość ziemi i jej żyzność ,to rzecz zrozumiała, że jakkolwiek udaje się ziemniak i na dość słabych i ubogich gruntach, na których poza ziemniakami i żytem nie uprawia się żadnych innych ziemiopłodów, to jednak jeżeli posadzimy ziemniaki na ziemi żyźniejszej, to i plonu spodziewać się możemy obfitszego. Nie należy więc ziemniaków spychać na najgorsze miejsce, ale w miarę możności uprawiać je i na lepszych glebach.

Nawożenie.

Nawozić pod ziemniaki należy bardzo obficie. Wprawdzie będą jakie takie ziemniaki i na bylejakiem nawiezieniu, ale dobry plon wymaga obfitego nawiezienia. Najodpowiedniejszym nawozem pod ziemniaki jest gnój stajenny, czyli tak zwany obornik. Obornik powinien być dobrze przegniły i trzeba go dać przynajmniej 25 fur parokonnych na morgę. Lepiej jest dawać obornik pod ziemniaki w jesieni, ale udadzą się one również i na oborniku danym na wiosnę.

Doskonale udają się ziemniaki również na nawozach zielonych, a więc na seradeli i łubinie, przyoranych na zielono. Dobrze jest, przyorując nawozy zielone, potrząsnąć nieco obornika, choć kilka fur na morgę, bo wówczas ów nawóz zielony prędzej i lepiej przegnije.

Jeżeli obornika nie mamy zbyt dużo i nie damy go w dostatecznej ilości, to musimy sobie dopomóc nawozami pomocniczemi czyli sztucznemi. Jeżeli sadzimy ziemniaki na nawozie zielonym, to dodatek nawozów azotowych najczęściej jest zbyteczny i wystarczy dodatek nawozów fosforowych i potasowych. Fosforu ziemniaki potrzebują stosunkowo mało, więc też tam, gdzie ziemia nie jest wyczerpana z zasobów fosforu, można się bez nawozów fosforowych obejść. Jeżeli zajdzie potrzeba dania ich, to dawka 100 klg. superfosfatu lub tomasyny na morgę wystarczy w zupełności.

Potasu natomiast ziemniaki potrzebują dużo, więcej aniżeli inne rośliny uprawne. Wskazanem jest przeto dać pod ziemniaki przynajmniej 150 klg. soli potasowej lub 300 klg. kainitu na morgę. Kainit dajemy na ziemiach lżejszych, sól potasową na ziemiach lepszych. Stosując kainit, musimy pamiętać, że należy on do związków powoli rozpuszczających się, z tego też względu dajemy go na glebach lekkich, bo nic ulega wypłukaniu, ale z tego również względu należy go rozsiewać przynajmniej na kilka tygodni przed sadzeniem ziemniaków.

Sadząc ziemniaki na niepełnym gnoju, potrzebnym okazać się może i zasiłek azotu. Najodpowiedniejszym nawozem azotowym pod ziemniaki będzie azotniak, dany w ilości od 75 do 100 klg. na morgę. Azotniak winien być rozsiany przynajmniej na 10 dni przed sadzeniem ziemniaków. Nawozy sztuczne mieszamy z ziemią przez bronowanie. Można ten zabieg połączyć z niszczeniem chwastów na polu przeznaczonem pod ziemniaki.

Jeżeli mamy poddostatkiem obornika, to najlepiej nawozić obornikiem, bo i nic on nas nie kosztuje i jest to najlepszy nawóz. Jeżeli jednak obornika mamy przyskąpo, to należałoby się zastanowić, czy nie opłaciłoby się dać i nawozów sztucznych, aby uzyskać lepszy plon. Trzeba się jednak i nad tem zastanowić, bo nawozy sztuczne sporo kosztują i wówczas je stosować, gdy obliczenie wykaże nam, że nam się opłacają. I nigdy nie próbować uprawy ziemniaków na samych nawozach sztucznych, ale traktować nawozy sztuczne jako dodatek do nawożenia obornikiem.

Agronom.

Z życia naszej diecezji.

Na zakończenie Roku Jubileuszowego

(w d. 25—28 kwietnia) i na uczczenie dziesięciolecia święta Królowej Korony Polskiej

odbywać się będą — jak czytelnikom naszym wiadomo — na Jasnej Górze bardzo podniosłe uroczystości. Celem szczegółowego omówienia i ustalenia ostatecznego programu odbyło się w d. 26 b. m. w Diecezjalnym Instytucie Akcji Kat. zebranie przedstawicieli duchowieństwa i katolickich organizacyj. Na zebraniu przewodniczył J. E. ks. Biskup Kubina, zaznaczając na wstępie, że bardzo uroczyste i podniosłe zakończenie wiekopomnego Jubileuszu Odkupienia na życzenie Ojca św. odbędzie się w Lourdes z udziałem pielgrzymów z wszystkich krajów Europy. Ponieważ jednak tylko małe grono katolików z Polski będzie mogło brać udział w wspomnianych uroczystościach w Lourdes, przeto staraniem naszem winno być, aby jak najuroczyściej zakończyć wiekopomny jubileusz na Jasnej Górze.

Ogłoszony już program 3-dniowych uroczystości (od 25—28 kwietnia) obejmuje adorację Najśw. Sakramentu na Jasnej Górze przez 3 dni i 3 noce, z kazaniami na sumie i wieczorem oraz procesjami eucharystycznemi po wałach Jasnej Góry. W ogłoszonym już programie zajdzie tylko ta zmiana, że uroczystości nie rozpoczną się w czwartek, d. 25 kwietnia na Jasnej Górze, lecz w katedrze nabożeństwem i kazaniem o godz. 6 po poł. Następnie, po tem nabożeństwie — o godz. 7 — wyruszy wielka procesja eucharystyczna ze światłem i śpiewem, z sztandarami i orkiestrami z katedry na Jasną Górę, gdzie o godz. 8-ej wieczorem rozpocznie się adoracja Najśw. Sakramentu. Godziny adoracji podzielą między sobą organizacje katolickie, bractwa i t. p. Codzień odbywać się będzie przed poł. suma z kazaniem, a wieczorem procesja eucharystyczna po wałach i kazanie. W niedzielę przed poł. zakończy podniosłe uroczystości suma pontyfikalna i kazanie przed szczytem. Po szczegółowem omówieniu programu, zebrani postanowili, powierzyć zorganizowanie wielkiej procesji eucharystycznej z katedry na Jasną Górę oraz inne sprawy, związane z powyższemi uroczystościami, komitetowi, w tem celu wybranemu, z p. Szamb. Dr. Wasilewskim na czele.

Następnie omówiono jeszcze uroczystości, przewidziane na uczczenie dziesięciolecia święta Królowej Korony Polskiej. Postanowiono, że w przeddzień t. j. d. 2 maja o godz. 7 wieczorem odbędzie się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpi procesja marjańska ze światłem po wałach jasnogórskich, a w sam dzień 3-go maja przed poł. możliwie wspaniały pochód z rynku na Jasną Górę, gdzie się odbędzie główne nabożeństwo: suma pontyfikalna i kazanie. Na uroczystości te przybędzie z całego kraju sokolstwo polskie i liczne delegacje młodzieży. Młodzież akademicka uczci 10-lecie święta Królowej Korony Polskiej spe-


Kardynał Mac Rory, delegat papieski na Kongres Eucharystyczny w Melbournie, wśród tubylców na wyspach Fidji.

cjalnym zjazdem na Jasnej Górze w d. 12 maja r. b.

PODNIOSŁE DNI W KOZIEGŁOWKACH.

Już oddawna parafja Koziegłówki nie przeżywała tak pięknych i podniosłych chwil, jak w dniach od 27 lutego do 2 marca b. r. W tych bowiem dniach z inicjatywy miejscowego ks. Proboszcza zostały urządzone rekolekcje dla wszystkich parafjan. Rekolekcje te prowadził ks. prałat St. Marchewka z Jędrzejowa, urodzony w tutejszej parafji. Udział wiernych w rekolekcjach był bardzo liczny, tak, że olbrzymia świątynia w ciągu trzech dni była zapełniona po brzegi. Nadzwyczaj wielkiem powodzeniem cieszyły się specjalnie nauki stanowe. Liczni słuchacze wprost pochłaniali każde słowo misjonarza, wypowiedziane z wielką siłą i przekonaniem. To też i skutek był nadspodziewany. Przez wszystkie bowiem dni rekolekcyj konfesjonały były wprost oblężone. Od rana do późnego wieczoru kilku kapłanów słuchało spowiedzi. Z wielką radością należy też podkreślić, że w gorliwości uczęszczania na nauki rekolekcyjne i w przystępowaniu do spowiedzi mężczyźni i młodzież męska nie dali się wyprzedzić niewiastom, co jest bardzo pocieszającym objawem. Czwarty dzień został przeznaczony całkowicie na słuchanie spowiedzi. W tym dniu kilkunastu kapłanów z okolicznych parafij pomagało miejscowym duszpasterzom w spowiadaniu rekolektantów, aby wszyscy w niedzielę, dn. 3 marca mogli przystąpić do generalnej Komunji św. Przeszło 2.000 rekolektantów przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Uczestnik.

ODCZYT J. E. KS. BISKUPA D-ra KUBINY WE LWOWIE.

Staraniem Archidiec. Instytutu Akcji Kat. we Lwowie w niedzielę, dnia 24 marca w sali „Collegium Maximum" Uniwersytetu JE. Ks. Dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski, wygłosił odczyt na temat swej podróży pasterskiej wśród wychodźtwa polskiego w Argentynie i Brazylji p. t. „Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej".

PIELGRZYMKA POLSKA DO ZIEMI ŚW. NA AUDJENCJI U PAPIEŻA.

Jadąca do Ziemi Świętej pielgrzymka polska zatrzymała się w Rzymie w d. 12 marca i uzyskała audjencję u Ojca św. Pielgrzymka składa się z trzydziestu osób, wśród których znajduje się dziesięciu księży.

NOWY ARCYBISKUP WESTMINSTERU I PRYMAS ANGLJI U OJCA ŚW.

Ojciec św. przyjął na audjencji arcybiskupa Hinsleya, nowomianowanego arcybiskupa Westminsteru i prymasa Anglji, składając mu powinszowania i życzenia pomyślnych rządów archidiecezją.

WZROST RELIGIJNOŚCI W ROSJI SOWIECKIEJ.

W jednem z pism ryskich ukazał się artykuł pisarki szwedzkiej p. Stereusted o stosunkach w Rosji sowieckiej, skąd po dłuższym pobycie powróciła niedawno. Panią Stereusted zastanawia przedewszystkiem fakt stałego wzrostu religijności ludu rosyjskiego. Nieliczne pozostałe po pogromie świątynie są przepełnione wiernymi i, co największej uderza, w praktykach religijnych bierze udział bardzo wiele młodzieży, mimo nadzwyczaj intensywnej kampanji bezbożniczej rządu sowieckiego.

ZAMKNIĘCIE KAPLICY KATOLICKIEJ W LENINGRADZIE.

Ostatnio z polecenia Stalina zamknięto w Leningradzie kaplicę należącą do katolików holenderskich. Ma to być zemsta rządu sowieckiego za fakt, że Holandja należała do tych nielicznych krajów, które głosowały przeciw przyjęciu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Dymisja rządu premjera Kozłowskiego nastąpiła w dn. 28 ub. m. po zakończeniu sesji sejmowej. Misje tworzenia nowego rządu powierzono płk. Sławkowi. W skład nowego rządu weszli wszyscy ministrowie z poprzedniego rządu. Następnie, po zaprzysiężeniu nowego gabinetu, odbyło się pod przewodnictwem nowego premjera Walerego Sławka pierwsze posiedzenie Rady ministrów.

Zamknięcie sesji sejmowej nastąpiło w dn. 28 ub. m. Następna sesja sejmowa zwołana będzie w maju.

Ostatnie posiedzenie Senatu odbyło się w dn. 26 ub. m. Na porządku obrad znalazły się wszystkie uchwalone przez Sejm projekty ustaw między innemi projekt pożyczki wewnętrznej; po uchwaleniu ich sesję senatu odroczono do maja b. r.

Pożyczkę inwestycyjną ogłoszono w Dzienniku Ustaw z dn. 31 marca b. r. Jest to rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dn. 26 marca b. r. Wysokość tej pożyczki wynosić ma około 200 milj. zł.

Fundusz Pracy zakończył swój żywot. Z dniem 1 kwietnia b. r. Fundusz Pracy w dotychczasowej swej formie przestaje istnieć. Na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej połączony został z Funduszem Bezrobocia.

Deficyt budżetowy za 11 miesięcy b. r. budżetowego wynosi 41.752 tys. zł. W porównaniu z rokiem 1933-34 niedobór budżetowy uległ znacznemu zmniejszeniu.

Powierzchnia zasiewów w Polsce według sprawozdań korespondentów rolnych przedstawia się następująco: obszar obsiany pszenicą wynosi 1.535 tys. ha dla żyta 5.706 tys. ha, a dla jęczmienia 31.3 tys. ha. W porównaniu do r. 1933 nastąpił wzrost obszaru zasiewów.

Umowa o budowę kontrtorpedowców dla Polski pomiędzy rządem a stocznią Samuel White w Cowes w Anglji na budowę dla Polski 2-ch kontrtorpedowców została podpisana w Warszawie. Będą one posiadały po dwa tysiące tonn wyporności, długość 114 metrów, szerokość 11 metrów.

4-letni chłopiec podpalił wieś. We wsi Klembów, pow. radzymińskiego, 4-letni chłopczyk, Tadeusz Rychter, bawiąc się w zagrodzie zapałkami, rzucił palącą się zapałkę na stertę słomy. Cała zagroda stanęła w płomieniach. Pożar strawił 15 zabudowań gospodarskich.

Burze śnieżne szalały w dn. 28 i

29 ub. m. nad Polską i całą Europą środkową.

NIEMCY. Narady ministrów angielskich Simona i Edena z kanclerzem Hitlerem odbyły się w Berlinie w dn. 25—27 marca. W toku rozmów kanclerz Hitler zażądał zwrotu kolonji dla Niemiec, przyznania Niemcom prawa na budowę floty wojennej do wysokości 400 tys. ton, zniesienia międzynarodowej kontroli rzek niemieckich Łaby, Odry, Wezery i Renu. Hitler odrzucił propozycję paktu wschodniego i powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Ministrowie angielscy wysunęli kwestję ograniczenia zbrojeń niemieckich, oraz paktów: wschodniego, naddunajskiego i lotniczego. Rząd Rzeszy zgodził się jedynie na przystąpienie Niemiec do paktu lotniczego. Następnie min. Eden udał się przez Warszawę do Moskwy.

Ministrowie Rzeszy agitują w Gdańsku. Minister oświaty Rzeszy, Rust i namiestnik Juljusz Streicher przybyli do Gdańska, celem wzięcia udziału w kampanji wyborczej partji hitlerowskiej. Mają oni wygłosić przemówienia na wielkich zgromadzeniach przedwyborczych partji hitlerowskiej.

ANGLJA. Niemcy mają silniejszą flotę lotniczą niż Anglja. Niektóre dzienniki londyńskie donoszą, że w rozmowie z min. Simonem kanclerz Hitler przyznał, iż niemieckie wojenne siły napowietrzne już obecnie przekraczają siły lotnicze W. Brytanji.

FRANCJA sprzeda Włochom Madagaskar. „Sunday Express" donosi w sensacyjnej formie, że Francja, w ramach włoskiego porozumienia, jest gotowa sprzedać Włochom wyspę Madagaskar za sumę 75 miljonów funtów szterlingów.

Parlament francuski (izba i senat) wobec niepewnej sytuacji międzynarodowej nie rozpoczął feryj, jak oczekiwano, i jak rząd tego sobie życzył, ale przedłużył swe sesje aż do dalszego zarządzenia.

Rumuński min. spraw zagr. w Paryżu. Min. Titulescu odbył w dn. 29 ub. m. konferencję z min. Lavalem, uzgadniając wszystkie punkty, będące przedmiotem rozmowy. Państwa Małej Ententy, zdaniem przedstawiciela Rumunji, pozostają wierne systemowi zbiorowego bezpieczeństwa, zaproponowanemu w deklaracji francusko - brytyjskiej z dnia 3 lutego.

BELGJA. Nowy rząd. Po długich przetargach dn. 26 ub. m. został uformowany nowy gabinet belgijski premjera van Zeelanda w oparciu o trzy stronnictwa: katolików, socjalistów i liberałów.

Całonocne obrady parlamentu belgijskiego trwały 30 godzin bez przerwy. Przedmiotem wielkiej debaty był plan zatwierdzenia dewaluacji fr. belg., wniesiony przez nowy rząd. Wniosek został uchwalony 107 głosami przeciwko 54.

28 proc. spadł frank belgijski. Rząd belgijski ustalił nowy parytet waluty na poziomie o 28 proc. niższym od dotychczasowego.

GRECJA. Skazanie powstańców greckich. Sąd wojenny w Atenach skazał 10 oskarżonych o udział w ostatniem powstaniu na bezterminowe więzienie oraz na degradację, 10 na 20 lat więzienia, a 4-ch uniewinnił.

HISZPANJA. Przesilenie hiszpańskie. Prezydent Zamorra, prowadzi rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Prawdopodobnie misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma dotychczasowy prezes rady ministrów, Lerroux.

ROSJA SOW. Min. Eden w Moskwie. Rozmowy pomiędzy min. Edenem, a Litwinowem i Stalinem miały przebieg pomyślny i wywołały w Berlinie wielkie zaniepokojenie. Litwinow i Stalin podobno potrafili ująć sobie Edena i zyskać go dla planów zjednoczenia wszystkich wysiłków europejskich przeciwko burzącej pokój polityce Niemiec. Wiadomość ta sprawiła, że Niemcy zaczynają powoli ustępować ze swego stanowiska. W niedzielę, dn. 31 marca min. Eden przybył do Warszawy w celu podjęcia rozmów z rządem polskim.

Niewolnictwo w Rosji. Komisarjat ludowy przemysłu miejscowego R. S. F. S. R. zawarł z głównym zarządem obozów koncentracyjnych umowę na dostarczenie mu w ciągu 1935 roku 35 tysięcy zesłańców dla eksploatacji torfiwisk. Czem się różni tego rodzaju system od zniesionego formalnie w świecie niewolnictwa?

Wysiedlenie 50 tys. osób na Syberję z Leningradu nastąpi w związku z przekształceniem tego miasta na obóz warowny. Wkrótce wysiedlonych zostanie na Syberję około 50 tys. osób.

LITWA. Wyrok w procesie hitlerowców kłajpedzkich. W dn. 26 ub. m. zapadł wyrok w długotrwałym procesie 126 hitlerowców kłajpedzkich, oskarżonych o przygotowania do zamachu stanu i oderwania Kłajpedy na rzecz Niemiec. 4-ch oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci przez rozstrzelanie, 2-ch na dożywotnie więzienie. Inni skazani zostali na więzienie od 1 roku do 12 lat. 35-ciu podsądnych uniewinniono. Wyrok ten wywołał olbrzymie oburzenie w Niemczech.

AZJA. 20 tys. ludzi zatopionych wylewem Żółtej Rzeki. Chiny nawiedziła ponownie ogromna katastrofa powodzi. Rzeka Żółta przerwała między prowincją Hohan i Hupej i zalała ogromne przestrzenie. Liczbę utoniętych obliczają na 20 tys. Około 100 tysięcy ludzi uchodzi przed powodzią. Szkody wynoszą 40 miljonów dolarów.

AMERYKA. Porwanie 25 tys. sztuk bydła. Obszarnicy z Salto, których dobra rozpościerają się na terytorjum argentyńskiem, zażądali opieki rządu, gdyż zbrojne siły paragwajskie wkroczyły na ich posiadłości i zabrały siłą 25 tys. sztuk bydła, pędząc je do Paragwaju.

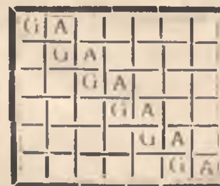
NIEMCY ZBROJĄ SIĘ!

KAP.

KĄCIK ROZRYWKOWY

Uzupełnianka.

Uł. Bol. Paluszek z Częstochowy.



W podaną figurę wpisać 6 wyrazów o poniższem znaczeniu.

Znaczenie wyrazów: 1) najwyższy szczyt Tatr, 2) gąbki drzewne, 3) rodzaj pieczywa, 4) oddział wojska, składającego się z dwóch pułków, 5) przylądek w Europie, 6) nazwisko rodowe św. Alojzego.

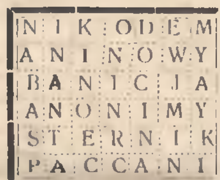
Zagadka.

Uł. Bol. Paluszek z Częstochowy.

Gdy na początku „p“.
To o bliźnich mówi źle,
Zabierz „p“, a postaw „u“,
To w drukarni znajdziesz tu.

Za dobre rozwiązanie powyższej uzupełnianki i zagadki przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 12



N	I	K	O	D	E	M
A	N	I	N	O	W	Y
B	A	N	I	C	J	A
A	N	O	N	I	M	Y
S	T	E	R	N	I	K
P	A	C	C	A	N	I

Dobrych rozwiązań nadesłano 5. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Wl. Wyrwal, Częstochowa — Dąbie, 2) J. Wolański w/m., 3) Cz. Postawa w/m.

HUMOR.

Motyl.

— Pani jest jak motyl, mówi młody człowiek do panny.

— Dlaczego?

— Bo jak się dotknąć, wszystkie barwy schodzą.

CHŁOPCY 12 — 13 LETNI, pragnący zostać misjonarzami nauczycielami w prowincjach zakonnych Zgromadzenia Braci Szkolnych: Egipt, Syrja i Madagaskar, mogą być przyjęci na dogodnych warunkach.

Informacji udzielają we wtorek i piątek Rodzicom etc. (przybyć z chłopcem) Bracia Szkolni w Częstochowie ul. Pułaskiego 71/83.

NOWE WYDAWNICTWO.

MARJA GLAUBICZ: „Wieczór przed ślubny druchny“. Biljoteka Wieczornicowa nr. 39. Poznań 1935 S. A. „Ostoja“. Cena 1 egz. zł. 1,75.

Tomik ten zawiera urozmaicenia na wieczór dziewiczy druchny KSM. Są w nim utwory poważniejsze i wesołe, a przedewszystkiem są urozmaicenia o charakterze organizacyjnym, naprzykład obrzęd pożegnania, w którym zespół młodych żegna pannę młodą okolicznościową radą, żartem i podarkami. Całość praktyczna i sympatyczna.

„Wiadomości Parafjalne“ parafji św. Józefa w Strzemieszycach. Od stycznia r. 1935 parafja Strzemieszyce wydaje miesięcznik parafjalny w pięknej ilustrowanej szacie, zawierający bardzo wiele wiadomości z życia parafjalnego i artykuły okolicznościowe. Redaktorem i wydawcą jest ks. Fr. Strugała, wikary tejże parafji. Nowemu pożytecznemu wydawnictwu przesyłamy „Szczęść Boże“.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64/12. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63.57.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.